



JANKA WOLLNY

LIZBONA

Sardynki i słonie



Bezdroża

Tekst: Janka Wollny

Redaktor prowadzący: Łukasz Karolewski

Redakcja: Małgorzata Grygierowska-Augustynowicz

Skład: Iwona Baturó

Zdjęcia: Rubén Rosas Cuesta

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 2309863

e-mail: bezdroza@bezdroza.pl

www: bezdroza.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

bezdroza.pl/user/opinie/belizo

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydanie I

ISBN: 978-83-289-3737-6

Copyright © Janina Wollny, 2026

Copyright © Helion S.A., 2026

Wszystkim, którym gdzieś kiedyś
dano do zrozumienia, że nie są u siebie.

Kup książkę

Poleć książkę



Kronika. Ulisseam. Kiedy klacze zapładniał wiatr

Ulysses

O mytho é o nada que é tudo.
O mesmo sol que abre os céus
É um mytho brilhante e mudo –
O corpo morto de Deus,
Vivo e desnudo
Este, que aqui aportou,
Foi por não ser existindo.
Sem existir nos bastou.
Por não ter vindo foi vindo
E nos criou.
Assim a lenda se escorre
A entrar na realidade
E a fecundá-la decorre.
Em baixo, a vida, metade
De nada, morre.

Fernando Pessoa¹

Ulisses

Nic, które jest wszystkim –
oto czym jest mit.
Samo słońce, które otwiera niebo,
Jest niemym mitem, co lśni –
Martwym ciałem Boga żywego,
Nie odzianego w nic.
Ten, który tu port założył,
Istniał przez swoje niebycie.
Wystarczył nam, choć nie ożył.
Nie zjawiając się obwieścił przybycie
I nas stworzył.
Tak długo legenda płynie,
Aż wejdzie w rzeczywistość,
Zapłodni ją i przeminie.
W dole życie, półnicość
Ginie.

Fernando Pessoa

Przełożył Michał Lipszyc²

¹ Fernando Pessoa, *Mensagem*, Parceria Antonio Maria Pereira, Lisboa 1934, s. 19.

² Fernando Pessoa, *Ulisses*, tłum. Michał Lipszyc, „Literatura na Świecie” 2002, nr 10-11-12, s. 139.



Kaletnicy. Domingos & Nogueira to jedno z tych miejsc, gdzie przedmioty nadal wytwarzają ludzkie dłonie

Lizbona to miejsce wyjątkowe, piękne, obskurne, dziwne, wybitne, magiczne, trudne do zaklasyfikowania, które jednak od zawsze usiłowano jakoś zdefiniować. Ponoć miasto założył prawnuk Noego, Elizeusz, i to od niego wzięło swoją nazwę. Jako że imię Ulissesa również zawiera część „lis”, równoległa teoria mówi, że Lizbonę założył właśnie bohater najwybitniejszego dzieła greckiej epiki. To tu zakochała się w nim niejaka Ofusa, boginka i królowa kobiet-węży, która po jego wyjeździe uniosła się takim gniewem, że wywołała trzęsienie ziemi i w ten sposób powstało siedem wzgórz, na których dzisiaj piętrzy się miasto.

Okolice Lizbony zamieszkiwali Luzytanie, potomkowie Luzusa, syna Dionizjusza. W harmonii z ludźmi żyły stada rączych koni, zawdzięczających swoją krewkość temu, że kłacz zapładniał wiatr,

albo przynajmniej bóg wichrów, Zefir. Oprócz bogów tereny te odwiedzały trytony, a jednego z nich widziano, jak w okolicznej grocie, obmywanej przez ocean, śpiewał i dął w muszlę. Jego pobratymcy wychodzili od czasu do czasu na brzeg, żeby hulać po plaży. Czasami miejscowi obdarowywali je słodkimi owocami, których w okolicach było pod dostatkiem, i przez tę „uprzejmą przebiegłość”³ trytony dały się przekonać do pozostania na brzegu, gdzie tubylcy z troską przyuczali je do mniej dzikiego życia.

„W archiwach królewskich, którymi zawiaduję, istnieje niezwykle stary manuskrypt, będący umową pomiędzy królem Afonsem III a mistrzem Zakonu Świętego Jakuba, Paio Peresem; w tym dokumencie zostaje postanowione, że podatek od syren i innych zwierząt złowionych na plażach należących do Zakonu należy płacić nie Zakonowi, ale królowi. Stąd łatwo wywnioskować, że syreny były w naszych wodach często spotykane, skoro nawet spisano prawo ich dotyczące”⁴.

Damião de Góis (1502–1574), portugalski kronikarz,
Urbis Olisiponis descriptio

Regionalne występowanie syren musimy przyjąć na wiarę, natomiast w okolicy do dzisiaj można podziwiać odciski małych i dużych łap, które w czasach jurajskich, czyli sto pięćdziesiąt milionów lat temu, zostawiły po sobie dwa dinozaury, matka i dziecko. Jeśli chodzi o ludzi, to przebywali oni na szczycie wzgórza wznoszącego się nad rzeką już od paleolitu, czyli epoki kamienia łupanego. Według szanowanego portugalskiego historyka, José Augusto Franço, „za datę założenia Lizbony można przyjąć rok 1217 (lub

³ Damião de Góis, *Descrição da cidade de Lisboa*, tłum. Raul Machado, Frenesi, Lisboa 2009, s. 31. Wszystkie cytaty ze źródeł obcojęzycznych, jeżeli nie podano inaczej, zostały przetłumaczone na język polski przez autorkę.

⁴ Tamże, s. 34.

1181) po biblijnym Potopie, czyli 2874 przed Chrystusem, co wyprzedza o 384 lata (lub 425 lat) założenie Rzymu przez Remusa i Romulusa”⁵. Trudno nie dać wiary tak dokładnym wyliczeniom.

Migawka. Kaletnik

Tam był sklep i zawsze kiedy przekraczało się próg, dzwonił dzwonek. W środku nieustannie ktoś o coś wypytywał i należało odczekać swoje, albo nie wypytywał, bo bardzo dobrze wiedział, czego chce, i rzucał tylko numerami, nazwami i rozmiarami, a sprzedawca pakował, i również należało odczekać swoje. Było więc wystarczająco dużo czasu, żeby ogarnąć rozmarzonym wzrokiem wszystkie zamki błyskawiczne siedzące w workach na półce pod sufitem, przyjrzeć się kolorom i zastanowić nad odpowiednią długością do kurtki albo torby. Był nawet czas na to, żeby przejrzeć wszystkie skrawki skór leżące w skrzynce przy wejściu, ich różne barwy, a czasem wzór w zeberkę, i zastanowić się, jaka klamra by pasowała do paska w danym odcieniu. Można też było wpatrywać się w ścianę pełną szufladek i zastanawiać się, do czego służy zawartość każdej z nich.

Był czas na to wszystko, bo to miejsce istniało poza czasem. Było baśnią opowiadającą o prehistorii, w której przedmioty codziennego użytku tworzyli ludzie, nie maszyny, a kupujący mieli swoje ulubione sklepiki, gdzie sprzedawca znał z imienia nie tylko ich, ale i ich żony i dzieci, gdzie czas toczył się wolniej i można było przy okazji płacenia obliczonego na kartce papieru rachunku opowiedzieć, jakie wspaniałe sardynki jadło się w zeszły piątek.

To miejsce istniało naprawdę i było jedną z moich ulubionych baśni. I trochę strach było wychodzić z domu i próbować ten zamek błyskawiczny tam kupić, bo co, jeśli się okaże, że ktoś spalił starą

szafę i przejście do owego świata już nieczynne? Co, jeśli zamiast postawnego pana w roboczym fartuchu zastanę jakiegoś zahukanego recepcjonistę, za marne centy pilnującego wejścia do kolejnego z hosteli, które powoli oplatają miasto swoimi mackami? Strach wyjść z domu. Ale idę, z nadzieją, że raz jeszcze uda mi się dostać do Narnii.

Jeszcze tym razem się udaje.

⁵ José Augusto França, *Lisboa. História Física e Moral*, Livros Horizonte, Lisboa 2008, s. 27.



Kronika. Alis Upo czy Olisipo? Między Fenicjanami, Iberami i Celtami

Na wysokości Lizbony wody pitnej nie da się czerpać z rzeki, która jest tam całkowicie zasolona z powodu docierających w okolice fal morskich. Na szczęście wzgórze, na którym dzisiaj stoi zamek, obfituje w źródła, dzięki czemu mogły tam powstać pierwsze osady ludzkie. Miejscowi trzy tysiące lat temu rozpoczęli kontakty handlowe z Fenicjanami, sprzedającymi wyroby metalowe, takie jak broń, biżuteria i dzbany, przez co region wkroczył w epokę żelaza i został naniesiony na mapy ówczesnego świata.

Według jednej z teorii nazwa Lizbony pochodzi od Alis Upo, fenickiego określenia „łagodnej zatoki”, w której rozrastało się miasto. Już siedem wieków przed Chrystusem w Lizbonie użyto fenickiego pisma, czyli pierwszego linearnego alfabetu świata, do sporządzenia najstarszej na Półwyspie Iberyjskim datowanej inskrypcji w kamieniu.

Tuż przed początkiem naszej ery w dzisiejszej Lizbonie żyli Turduli Veteres, czyli Starzy Turdulowie, lud iberyjski ze znacznymi wpływami celtyckimi. Ich kobiety nie dość, że dostarczały pożywienie, to jeszcze towarzyszyły mężczyznom w wyprawach wojennych, odgrywały więc bardzo istotną rolę w życiu społeczności. Każdy mężczyzna natomiast, żeby udowodnić, że jest ojcem dziecka powijanego przez jego wybrankę, musiał udawać bóle porodowe... Ponoć „Celtyberowie i ich północni sąsiedzi składali podczas pełni księżyca przed drzwiami domów ofiary bogowi bez imienia, po czym całymi rodzinami tańczyli w kole i świętowali

całą noc”⁶. Według językoznawców wszystkie wcześniejsze teorie można wyrzucić do kosza, ponieważ pierwotna nazwa dzisiejszej stolicy Portugalii, Olisipo, została stworzona właśnie przez ten niebanalny lud.

Od rozrastającego się Imperium Rzymskiego mieszkańców Olisipo oddzielały ziemie plemion zajmujących się głównie pasterstwem, zwanych przez Rzymian zbiorczo Luzytanami. Podbój terenów Półwyspu Iberyjskiego przez potężnego sąsiada jest związany z okresem wojen punickich, czyli konfliktu zbrojnego z Kartaginą w III wieku przed naszą erą. Chytrzy Kartagińczycy skaptowali twardych Luzytan, żeby przyłączyli się do ich kampanii, łupili Rzymian i wreszcie mieli coś z życia, zamiast tylko gonić owce po górach. Dawnym pasterzom dobrze szło pod wodzą wojowniczego Púnica (Punikusa), aż ten, walcząc z jedną z najlepiej uzbrojonych armii świata, zmarł nie inaczej niż uderzony kamieniem w głowę.

Ostatecznie, po jednej z przegranych bitew, Luzytanie postanowili poddać się Rzymianom, ale kiedy posłusznie złożyli broń, wojska imperium napadły na bezbronnych, mordując kogo się dało. Z rzezi uratował się przyszły luzytański przywódca, Viriatus (Wiriatus). O jego pochodzeniu nie wiadomo nic. Jedni twierdzą, że był pasterzem, inni, że od zawsze był wojownikiem, i któraś z tych dwóch opcji musi być prawdziwa, biorąc pod uwagę, iż Luzytanie zajmowali się właśnie owcami i rozbojem. Wiadomo, że już jako znany wódz pojął za żonę córkę lokalnego bogacza, ale podczas wystawnego wesela nie raczył nawet usiąść. Stał tylko, oparty o swoją włócznię, z pogardą patrząc na złote i srebrne półmiski na stołach uginających się pod ciężarem jedła, a nawet miał powiedzieć teściowi, że „nierozsądnym jest pokładanie nadziei w niepewnych dobrach materialnych, których trwanie ostatecznie zależy od

⁶ Jorge de Alarcão, *O domínio Romano em Portugal*, Publicações Europa-América, Mem Martins 1988, s. 153.



Widok z tramwaju 28. Stare i nowe miesza się na ulicach Lizbony w sposób typowy dla tego miasta, w odpowiednich proporcjach

tego właśnie, co dzierży włócznie”⁷. Jak widać, był nie tylko pasterm i rozbójnikiem, ale również filozofem. Zjadł ledwie co, rozdał swoim żołnierzom trochę chleba i mięsa, złożył ofiarę bogom, wsadził żonę na konia i odjechał w góry.

Był dobrym dowódcą i wielokrotnie wyprowadził Rzymian w pole, podburzył też przeciwko nim inne plemiona. Podczas decydującej bitwy zwyciężył, a pokonanych otoczył, odcinając im wszelką drogę ucieczki. I zaproponował pokój. Niestety nie na wiele się zdało to rozsądne posunięcie rozważnego lidera, albowiem już rok później Rzym zerwał umowę i najechał ziemie Luzytan. Niespodziewający się ataku Viriato musiał negocjować z owymi

cywilizowanymi barbarzyńcami i w tym celu wysłał do nich trzech zaufanych ludzi, których uważał za przyjaciół. Áudax, Ditalco i Minuro okazali się jednak prototypami Judasza i zgodzili się zabić swojego wodza za parę rzymskich srebrników. Robotę wykonali: zamordowali jednego z największych portugalskich bohaterów i oddali ziemie swojego ludu Rzymianom, którzy ponoć nawet nie wypłacili im obiecanej za zdradę nagrody.

Migawka. W bramie

W bramie dwie bramy od mojej bramy siedział pan w kolorowych ubraniach, z maszyną do szycia i gotowymi różnobarwnymi fatałaszkami na sprzedaż. Był miły i zawsze się uśmiechał, a ja zawsze żałowałam, że nie mam czego zanieść mu do naprawy czy przeróbki, bo honorowe miejsce w moim niewielkim pokoju zajmowała moja własna maszyna.

Pan wyglądał na Hindusa i zawsze się zastanawiałam, w jakim języku się do mnie odezwie. Zastanawiałam się, co powie, jak zagadnie. Postanowiłam, że coś u niego kupię, i często przyglądałam się wywieszonym w korytarzu fantazyjnym strojom. Nie potrafiłam jednak przemóc się i podejść, sama przed sobą usprawiedliwiając się brakiem czasu. Odwlekałam więc rozmowę z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc, licząc na to, że przecież będzie tam zawsze.

Pewnego dnia jednak brama była pusta.

⁷ Tamże, s. 18.



Kronika. Felicitas Iulia Olisipo. Rzymianie

Kiedy w 139 roku przed naszą erą zdradziecko pozbyto się Viriata, nic nie stało już Rzymianom na przeszkodzie, żeby ruszyć w stronę Olisipo. Wkrótce zajęli dzisiejszą Lizbonę i dobrze się w niej urządzili, umacniając miejscowość i brzegi rzeki murami obronnymi, żeby zapewnić możliwość bezpiecznej żeglugi i dostawy prowiantu. Miasto było w miarę bogate i atrakcyjne, stopniowo zaczęło się więc w nim osiedlać coraz więcej Rzymian przybyłych z innych terenów imperium. W czasach Gaiusa Iuliusa Caesara (Gajusza Juliusza Cezara) on sam objął prowincję, w której leżało Olisipo, a wierne imperium pacyfistyczne miasto pod jego opieką zyskało liczne przywileje oraz przydomek Juliuszowego i szczęśliwego: Felicitas Iulia.

Urodzony w Felicitas Iulia Olisipo i zajmujący się handlem oliwą Marcus Cassius Sempronianus, wywodzący się z jednego ze wzbogaconych rodów nobilitowanych przez Cezara, wybudował w mieście termy. Temperatura niektórych ujęć na głównym wzgórzu dochodziła do trzydziestu czterech stopni, była więc idealna do prowadzenia łaźni, ponieważ można było sobie oszczędzić zachodu podgrzewania wody. Właśnie termy i akwedukty, również wybudowane do zaopatrywania miasta, świadczą o wiedzy rzymskich inżynierów, były bowiem zdecydowanie trudniejsze do zbudowania niż świątynie: trzeba było wybrać miejsce obfitujące w wodę, wyrobić specjalne elementy do jej transportu i wyliczać nachylenie rur. *Thermae Cassiorum* stały się jedną z najznamienszych konstrukcji ówczesnego miasta, służąc nie tylko higienie, ale i rozrywce, którą

zapewniał również teatr, gdzie wystawiano tragedie i komedie, oraz hipodrom, gdzie organizowano wyścigi rydwanów i konne.

Z racji nierówności terenu oraz istniejącej już wcześniejszej zabudowy nie udało się Rzymianom wytyczyć w mieście ulic tak, jak lubili: jako linii prostych biegnących ze wschodu na zachód i z północy na południe, z forum na środku; za to spadkowe ukształtowanie Olisipo ułatwiło budowę amfiteatru. Wiąże się z nim historia jednego z niewolników, który najpierw został wyzwolony, a potem powierzono mu sprawowanie i nadzorowanie kultu urzędującego imperatora. Nazywał się Caius Heius Primus i on również dołożył swoją cegiełkę do budowy świetności miasta, fundując nowe proscenium teatru.

W Olisipo czczono nie tylko aktualnego cesarza, ale również Jupitera, Dianę, Minerwę, Apolla, Merkurego, Konkordię oraz Eskulapa. Oprócz bogów wierzone w lary, zwane też *genii loci*, czyli duchy zmarłych mające zapewniać domowi ochronę, oraz nimfy, czyli boginie uosabiające siły przyrody. Cześć oddawano także Słońcu i Księżycowi oraz Kybele, bogini płodności pochodzącej z Azji Mniejszej. Kiedy cywilizacja rzymska przekroczyła punkt zero na osi czasu, swoje trzy grosze do tutejszej historii zaczęli dodawać również chrześcijanie. Verissimus, Máxima i Júlia byli rodzeństwem, które za czasów Gaiusa Aureliusza Valeriusza Diocletianusa (Dioklecjana), prześladowającego wyznawców Chrystusa, postanowiło umrzeć za swoją religię. Ich woli stało się zadość w roku 307, kiedy po wyznaniu wiary w Jezusa przed regionalnym reprezentantem Imperium zostali oni poddani najróżniejszym torturom. Wszystkie przetrwali, więc uwiązano im kamienie u szyi i wywieziono ich na środek Tagu, po czym wrzucono do wody. Wtedy jednak stał się cud, jak bowiem mówi legenda, ciała zmarłych dotarły do brzegu, zanim dobił do niego statek, który wywiózł był męczenników na śmierć. Cała trójka została pochowana na brzegu rzeki i postawiono jej nawet kapliczkę, a miejsce na zawsze przybrało nazwę Santos, czyli Święci. W Felicitas Iulia Olisipo urzędował prawdziwy

lub legendarny biskup chrześcijański São Gens (Święty Genezjusz), którego matka ponoć zmarła, wydając go na świat, dlatego jest on wyjątkowo wyrozumiały dla ciężarnych i jeśli tylko usiądą na jego tronie, znajdującym się w pustelni na punkcie widokowym Nossa Senhora do Monte, on zapewni im dobry poród.

Przez Felicitas Iulia Olisipo przewijali się Grecy, Syryjczycy, Egipcjanie i Żydzi, zajmujący się handlem i oferujący towary ze wszystkich stron znanego wówczas Europie świata. Głównym produktem eksportowym okolic Olisipo był śmierdzący sos ze sfermentowanych ryb. Rzymianie zwali go *garum* i uwielbiali, a luzytańskie amfory, w których był przewożony, znaleziono w samej stolicy Imperium oraz w miejscowościach takich jak Marsylia (Francja), Kartagina (Tunezja), Sabrata (Libia), Sebastia (Palestyna) i Trewir (Niemcy). Ponoć dzięki znacznej głębokości Tagu do miasta mogły zawijać statki przewożące nawet dziesięć tysięcy amfor. Oba brzegi rzeki łączył prom, a podróżni opuszczający Olisipo schodzili na ląd najprawdopodobniej, tak jak dziś, w Cacilhas, miejscowości, której początki sięgają epoki żelaza.

W IV wieku nie działo się dobrze w państwie rzymskim i Półwysep Iberyjski nie był od tego wyjątkiem. Zamknięto amfiteatr w Olisipo, ponieważ chrześcijaństwo, będące religią dominującą, zakazało wystawiania sztuk teatralnych, po czym zabudowano drogę, która łączyła przybytek kultury z wybrzeżem. Przynajmniej część fabryk *garum* została zamknięta, a bogaci opuszczali swoje domy, stopniowo zajmowane przez biedotę.

Migawka. Pieczara Alibaby

Zazwyczaj panuje tam ciemność. Światło otrzymują tylko wybrani. Krętymi schodami należy zejść krok po kroku coraz niżej pod ziemię.

Chyba każdy marzył kiedyś o takiej chwili. Pomieszczenie wypełnione jest aż po sufit przeróżnymi skarbami. Są tam składane roboty, figurki piratów, eleganckie lalki, najróżniejsze samochody i misie,

koraliki na bransoletki i nakręcane wielbłądy, a pośrodku leżą piłki do nogi i rakietki do badmintonu. Ściskasz w rękach ogromny pusty worek, który dano ci, mówiąc, że możesz go napęcznieć, czym tylko zechcesz. Nagle najtrudniejszą decyzją twojego życia okazuje się, czy napchać jeszcze robotów, czy lepiej dołożyć piratów, i który kolor pluszaka najbardziej spodoba się ośmiolatkom.

Klucze do tego niebiańskiego królestwa dzierżą urodzony w Lizbonie Shyam i jego ojciec, Hindus pochodzący z Mozambiku, dokąd jego rodzice przeprowadzili się z Indii. To on założył pierwszy nieportugalski sklep na Rua do Benfornoso, torując ścieżkę innym imigrantom. Hasłem potrzebnym, żeby dostać się do groty pełnej cudów, nie jest „Sezanie, otwórz się”, tylko „dzieci potrzebują zabawek”. Shyam przyszedł z pomocą, kiedy Mikołaj z dzielnicy socjalnej nie miał czego do worka włożyć. Udało się wyczarować stos prezentów dla niecierpliwych dzieciaków sposobem najbardziej ze wszystkich magicznym, zwanym ludzkim.

Spis treści

Migawka. Poço dos Negros	5
Kronika. Ulisseam. Kiedy kłacz zapładniał wiatr	7
Migawka. Kaletnik	9
Kronika. Alis Upo czy Olisipo?	
Między Fenicjanami, Iberami i Celtami	12
Migawka. W bramie	15
Kronika. Felicitas Iulia Olisipo. Rzymianie	16
Migawka. Pieczara Alibaby	18
Kronika. Olysipona albo Ulixippona. Germanie	20
Migawka. Pedro Augusto	23
Kronika. Al-Uszbuna. Arabowie	25
Klucz. Azulejo	30
Kronika. Pod władzą naukowców i poetów	33
Klucz. Wymowa	40
Kronika. Chrześcijananie kontratakuja	42
Klucz. Język portugalski	44
Migawka. Beco dos Cortumes	46
Kronika. Liszbuna częścią Portucale	47
Migawka. Praça Martim Moniz	51
Kronika. Trzy religie w Lixbonie	52
Klucz. Santo António	56
Migawka. Skarby Wizygotów	60
Kronika. Królestwo się umacnia	63
Migawka. Ciastka	67
Kronika. Lizbona świadkiem rewolucji	68
Klucz. Katedra	73
Kronika. Nowa portugalska dynastia	76
Klucz. Patron i herb Lizbony	79
Kronika. Rejwach jak na średniowieczną stolicę przystało	81
Migawka. Katia	86
Kronika. Pierwsze kroki po wodzie	89
Migawka. Estufa fria	94

Kronika. Trafne i nietrafne decyzje	95
Klucz. Bacalhau, czyli dorsz	101
Migawka. Fragata Dom Fernando II e Glória	105
Kronika. Droga do przyprawowego raj	107
Migawka. Marysia	113
Kronika. Świat własnością państw Półwyspu Iberyjskiego	114
Migawka. AFA, czyli samodzielna przyszłość	117
Kronika. Lizbona, Królowa Mórz	121
Klucz. Feira da Ladra	128
Kronika. Pod żaglami	131
Migawka. Frank	135
Kronika. Jeszcze dalej, jeszcze więcej	137
Migawka. José	140
Kronika. Mroczna wcale nie tajemnica	142
Migawka. Taïbat	148
Kronika. Lizbona żyje przygodami odkrywców	149
Migawka. Largo de Camões	153
Kronika. Koniec tolerancji	156
Migawka. Jhon	162
Kronika. Dom Dziobów i rozrastające się miasto	164
Klucz. Saudade	169
Kronika. Inkwizycja i płonące stosy	170
Migawka. Rakesh	177
Kronika. Śmierć króla i narodziny legendy	178
Migawka. Kasia	182
Kronika. Obcy na portugalskim tronie	184
Migawka. Cemitério dos Prazeres	188
Kronika. Lizbona i czarnoksiężstwo	190
Migawka. Tings	193
Kronika. Spisek i nowa dynastia	196
Migawka. Dachy	201
Kronika. Złoto i rozpusta	203
Klucz. Pastel de Belém	206

Kup książkę

Poleć książkę

Kronika. „Taki już jest portugalski duch”	208
Migawka. Edilson	215
Kronika. „Spokojny, słoneczny dzień”	216
Migawka. Nikolina	223
Kronika. Miasto po trzęsieniu ziemi	224
Migawka. Barbi	233
Kronika. Ekstremalne decyzje sekretarza stanu	235
Klucz. Café, czyli kawa	238
Kronika. Stodoły i smażone sardynki	241
Migawka. Isabel	248
Kronika. Kobieta na tronie	250
Migawka. Wesele	257
Kronika. Monarchia daje nogę	259
Klucz. Vinho do Porto	266
Kronika. Rio de Janeiro zamiast Lizbony	268
Klucz. Imprezy świeckie i religijne	272
Kronika. Lizbona pisze konstytucję	274
Migawka. Przyszłość istnieje	279
Kronika. Złe czasy dla corridy i kleru	280
Migawka. Shah Rukh Khan	285
Kronika. Nowe pociągi i mieszkania w jaskiniach	287
Klucz. Fado	293
Migawka. Śniąc o Lizbonie	302
Kronika. Wydarzenia bardzo niecodzienne	303
Migawka. Wartości odwieczne	310
Kronika. Pięćdziesiąt cztery rządy w dwie dekady	311
Klucz. Tramwaj 28	316
Kronika. Salazar wkracza na scenę	319
Migawka. Manifestacja	323
Kronika. Złoty Kogut dla zacofanych	339
Migawka. Urzędniczka	343
Kronika. Punkt przesiadkowy uchodźców	344
Klucz. Ginjinha	349

Kronika. Lizbona tymczasowym domem	351
Migawka. Amália	356
Kronika. Wzajemny szok kulturowy	358
Migawka. Flavia	364
Kronika. Propaganda, dezinformacja i szpiegostwo	366
Migawka. Kufer	371
Kronika. Nadmiar szampana i brak chleba	373
Migawka. Lotnisko	379
Kronika. Salazar kurczowo trzyma się władzy	380
Klucz. Fernando Pessoa	385
Kronika. Lizbona olśniewa i zdumiewa	388
Migawka. Elisandra	391
Kronika. W stanie permanentnej wojny	393
Klucz. Calçada portuguesa	400
Kronika. Rewolucja goździków	402
Klucz. António Variações	410
Migawka. Rubén	414
Kronika. Zapewnić pokój, chleb i wolność	416
Klucz. Pałace w służbie ludzi	419
Kronika. Dobro jednostki zamiast fikcyjnego narodu	422
Klucz. Pink Street	425
Kronika. Dosypywanie składników do tygla kulturowego	427
Migawka. Santa Filomena	433
Kronika. Tanecznym krokiem w nowoczesność i w świat	435
Migawka. Dona Dulce	439
Kronika. Przedwczora	440
Migawka. Kokon	449
Kronika. Pojutrze	451
Migawka. Anta Grande do Zambujeiro	453
Podziękowania	455
Mapy	456
Bibliografia	459



Kup książkę

Poleć książkę

Oceń książkę



Księgarnia
internetowa



Lubię to!
Nasza społeczność

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.hellon.pl>

GRUPA
Helion

Trzęsienia ziemi, statki odkrywców, królobójstwo, rewolucyjne goździki i prezydent chodzący piechotą — awantury, przewroty, wielkie wydarzenia i całkiem przypadkowe zajścia, ale przede wszystkim ludzie. Handlarze, nierządnicze, wojownicy, arystokraci, podróżnicy, niewolnicy i panny na wydaniu — czyli tygiel, który stworzył Lizbonę w obecnym kształcie. Ten nietypowy przewodnik zabiera nas w podróż w czasie i przestrzeni po niezwykle kosmopolitycznym, tłocznym i fascynującym miejscu, które może też stać się domem. Zachęca, by zaufać przypadkowi i odnaleźć to, czego nawet nie próbuje się świadomie szukać, w mieście, w którym trudno odróżnić traf od przeznaczenia.

PATRONI MEDIALNI:

KONTYNENTY

INFOLIZBONA.PL

Bezdroża

ISBN 978-83-289-3737-6



9 788328 937376

cena: 64,90 zł

bezdroza.pl

